

## Rola intelektualistów w rewolucyjnym ruchu robotniczym. Brecht i Sartre<sup>1</sup>

### I. Rola intelektualistów w myśli marksistowskiej

1. Socjalizm, w szczególności zaś socjalizm marksistowski, stanowi teorię rozwiniętą przede wszystkim przez intelektualistów, jak również przez intelektualistów zastosowaną w praktyce politycznej. Socjologicznie rzecz biorąc, i Lassalle, i Marks, i Engels, i Kautsky, i Róża Luksemburg, i Lenin byli z pochodzenia intelektualistami burżuazyjnymi, którzy, przyłączywszy się do rewolucyjnego ruchu proletariatu, jeśli nie stworzyli go, to z pewnością stymulowali i podsycaли jego rozwój.

Pomimo tych faktów w pismach Marksa i Engelsa znaleźć można bardzo niewiele informacji na temat specyficznej roli i motywacji intelektualistów przyłączających się do rewolucyjnego ruchu robotniczego. Najlepiej ilustruje to fragment z *Manifestu komunistycznego* z roku 1848, gdzie wskazuje się na analogię pomiędzy przedstawicielami szlachty i kleru, którzy w XVIII w. przyłączyli się do Tiers État, a burżuazją (intelektualistami) obecnie przyłączającą się do ruchu robotniczego: „Wreszcie w czasach, kiedy walka klasowa zbliża się do rozstrzygnięcia, proces rozkładu w łonie klasy panującej, w łonie całego starego społeczeństwa przybiera charakter tak gwałtowny, tak jaskrawy, że niewielka część klasy panującej zrywa z nią i przyłącza się do klasy rewolucyjnej, do klasy niosącej w swych rękach przyszłość. Podobnie więc jak dawniej część szlachty przeszła na stronę burżuazji, tak obecnie część burżuazji przechodzi na stronę proletariatu, mianowicie część burżua-ideologów, którzy wzniesli się do teoretycznego zrozumienia całego ruchu dziejowego”<sup>2</sup>.

2. W *Ideologii niemieckiej* Marks i Engels podali krótką definicję kogoś, kogo dziś nazwalibyśmy intelektualistą, a kogo oni nazwali „ideologiem od koncepcji” danej klasy. Owi ideolodzy od koncepcji, jak już słyszeliśmy, stanowią część burżuazji, choć zazwyczaj zachowują oni pewną charakterystyczną iluzję co do swej „niezależności”. Iluzja ta idzie w parze z „idealizmem” czy „spirytualizmem”. I właśnie ten czynnik stanowi kryterium „intelektualizmu”, któremu Bertolt Brecht nadaje największe znaczenie. „Podział pracy, który już powyżej uznaliśmy za jedną z głównych sił dotychczasowych dziejów, przejawia się teraz również w klasie panującej, jako podział pracy duchowej i materialnej, tak iż w łonie tej klasy (aktywni ideolodzy od koncepcji [*konzeptive Ideologen*], którzy z wytwarzania złudzeń tej klasy co do siebie samej czynią sobie główne źródło utrzymania), podczas gdy inni odnoszą się do tych myśli i złudzeń raczej biernie i odbiorczo, ponieważ są oni rzeczywiście czynnymi członkami tej klasy i mniej mają po temu czasu, aby wytwarzać sobie złudzenia i idee o sobie samych. Wewnątrz tej klasy to jej rozszczepienie może się nawet rozwinąć w pewną przeciwstawność czy nawet wrogość obydwu jej części, co jednakże ustępuje samo przez się przy każdym starciu praktycznym, gdy samej tej klasie grozi niebezpieczeństwo, a więc gdy znika nawet pozór, jakoby myśli panujące nie były myślami klasy panującej i posiadały jakąś władzę odmienną od władzy tej klasy”<sup>3</sup>.

Z tego faktu w sposób dość oczywisty wynikają dwa aspekty społecznej roli intelektualistów:

1) spełniają oni istotną funkcję, gdyż ich wsparcie jest niezbędne dla uzyskania samoświadomości przez klasę panującą (burżuazję). Umożliwiają oni klasie rządzącej poczucie

1 Źródło: *Poznańskie studia z filozofii nauki*, zeszyt 9: Klasy – światopogląd – idealizacja, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa-Poznań 1985, ss. 93-113.

2 K. Marks, F. Engels, *Manifest komunistyczny*, Warszawa 1969, s. 77.

3 K. Marks, F. Engels, *Ideologia niemiecka*, w: K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 3, Warszawa 1961, s. 51.

jedności, a co więcej, jak to szczegółowo uzasadnił Antonio Gramsci, wnoszą wkład w całokształt „hegemonii” wartości oraz światopoglądu, odpowiadających interesom klasy rządzącej. Żadne społeczeństwo klasowe nie może obyć się całkowicie bez ideologii i intelektualistów;

2) rola ta jest jednakże podporządkowana konkretnym interesom tych „członków tej klasy, którzy w rzeczywistości są członkami aktywnymi”, to znaczy, w przypadku społeczeństwa burżuazyjnego, kapitalistów – personifikacji *Kapitału* (prawdziwy podmiot społeczeństwa ekonomicznego). Jeżeli kiedykolwiek w okresie konfliktu czy kryzysu klasowego zdarzy się, że ideolodzy (lub intelektualiści) klasowi wysuwają „swe własne” idee, które mogą pozostawać w sprzeczności z ideami „aktywnych członków” klasy, są one odrzucane i okazują się pozbawione jakiegokolwiek władzy. Iluzje niezależnej siły, w każdym przypadku gdy interesy ścierają się z ideami, przynoszą rezultat w postaci „ośmieszenia się idei”.

3. Co się tyczy intelektualistów, istnieje dość istotna różnica między sytuacją, w jakiej znajdowała się przedrewolucyjna burżuazja a tą, w jakiej znajdował się przedrewolucyjny proletariatus. Burżuazja, która posiadała dość znaczącą władzę ekonomiczną, jeszcze zanim przeprowadziła rewolucję (polityczną), zrodziła własnych „intelektualistów organicznych” (A. Gramsci) – jak chociażby we Francji już w XVII i XVIII w. – którzy w znacznym stopniu przyczynili się do przygotowania swej klasy do odniesienia sukcesu w walce klasowej. Natomiast proletariatus, który nie tylko politycznie, ale i ekonomicznie nie posiadał żadnej władzy, nie dorobił się do tej pory swych własnych „intelektualistów organicznych”. Jak na razie (do XX w. i to z wyjątkiem kilku niezwykłych osobowości, jak np. P. J. Proudhon i W. Weitling), jedynie intelektualiści pochodzenia burżuazyjnego wywierali wpływ na kształtowanie się klasowej świadomości proletariatus. Gramsci nazwie to dezercją części intelektualistów tradycyjnych na stronę obozu klasy rewolucyjnej. Ale i on podkreślił konieczność rozwijania przez proletariatus swych własnych „intelektualistów organicznych”, którzy byliby zdolni wchłonąć jak największą liczbę intelektualistów tradycyjnych. Intelektualista tradycyjny to, według Gramsciego, były intelektualista organiczny szlachty lub burżuazji, który uważa się za przedstawiciela niezależnej od nikogo osobnej warstwy.

Na tej podstawie K. Kautsky oraz jego naśladowca, W. I. Lenin, rozwinęli tezę mówiącą, że walka klasowa proletariatus (oraz towarzyszący jej instynkt klasowy) oraz adekwatna (polityczna) świadomość klasowa nie wywodzą się obie z proletariatus, lecz są jedynie w stosunku do siebie współczesne i paralelne, pierwsza w obrębie klasy proletariackiej, druga wśród niektórych intelektualistów burżuazyjnych: „Socjalizm oraz walka klasowa powstają równoległe, a nie wywodzą się jedno z drugiego. Każde z nich powstaje w innych warunkach. Współczesna świadomość socjalistyczna może powstać jedynie na bazie gruntownej wiedzy naukowej. W rzeczy samej, współczesna wiedza ekonomiczna jest w takim sensie warunkiem produkcji socjalistycznej jak, powiedzmy, współczesna technologia i proletariatus nie jest w stanie stworzyć ani jednego, ani drugiego, bez względu na to, jak bardzo tego pragnął. Obie wywodzą się ze współczesnego procesu społecznego. *Nośnikiem wiedzy nie jest proletariatus lecz burżuazyjna inteligencja* [podkreślenie K. K.]; to właśnie w umysłach przedstawicieli tej warstwy zrodził się socjalizm i to właśnie oni przekazali jego idee najbardziej zaawansowanym intelektualnie przedstawicielom proletariatus, którzy z kolei wprowadzili go do proletariackiej walki klas posiadającej odpowiednie ku temu warunki. A zatem świadomość socjalistyczna jest czymś, co zostało wprowadzone do proletariackiej walki klasowej z zewnątrz [*von außen Hineingetragenes*], a nie czymś co wyrosło z niej spontanicznie [*urwüchsig*]”<sup>4</sup>. Ten pogląd Kautsky’ego, poparty przez Lenina i wprowadzony jako podstawa jego teorii partii awangardowej, był wielokrotnie krytykowany nie tylko przez

---

4 W. I. Lenin, *Co robić?* (1902), za: K. Kautsky, *Neue Zeit*, 1901/2 XX, Nr 3, s. 79.

demokratycznych reformistów, ale także przez rewolucyjnych marksistów takich, jak Róża Luksemburg czy Antonio Gramsci. I choć nie jest to przedmiotem moich rozważań, chciałbym powiedzieć kilka słów na temat owych krytyk. Róża Luksemburg nie próbowała, jak to pozornie uczynił Stalin, zredukować czy ograniczyć ruchu robotniczego do „spontaniczności” mas, lecz uważała, że świadomość klasowa może i musi być rozwijana w ramach i wskutek walki klasowej oraz że sposób, w jaki klasa robotnicza może rozwijać swoją świadomość, nie działa i nie powinien działać na zasadzie indoktrynacji „z góry”, lecz poprzez praktyczne doświadczenia wynikające z walki klasowej. Intelektualiści i partia rewolucyjna mogą i muszą być pomocni w podsumowywaniu nauki dotyczącej rzeczywistych doświadczeń i wyciąganiu wniosków, a nie wykorzystywani do wprowadzania gotowej teorii socjalizmu „z góry”. Antonio Gramsci podkreślał konieczność tworzenia przez proletariatuswych własnych „intelektualistów organicznych”, którzy rozwijałoby ich własny światopogląd i teorię zaczynając od doświadczenia technologicznego i od uczestnictwa w samorządzie robotniczym (okres nazwany przez Gramsciego Ordine Nuovo). Byliby oni inni niż intelektualiści burżuazyjni, którzy przeszli na stronę proletariatus, i staliby się zdolni do uzyskania hegemonii nad intelektualistami tradycyjnymi, a także nad pozostałymi niekapitalistycznymi warstwami społeczeństwa.

4. Pomijając wprowadzone przez Gramsciego pojęcie „organicznych intelektualistów proletariatus”, pozostaje do rozwiązania jeszcze jeden problem, który do czasu *Obrony intelektualistów* Sartre’a nie został potraktowany z należytą uwagą, tzn. pytanie: dlaczego i z jakich konkretnych motywów intelektualista (burżuazyjny) jednoczy się (czy też powinien zjednoczyć się) z proletariatus? Cytat z *Manifestu komunistycznego* sugeruje pewien rodzaj oportunistyczny, który mógł co najmniej stanowić motywację dla intelektualnych członków klasy szlacheckiej do „przyłączenia się do klasy, w rękach której leży cała przyszłość”. A jednak z pewnością nie takie były motywy, jakimi kierowali się Marks, Engels, Róża Luksemburg, Lassalle, Lenin, Gramsci i inni, którzy poświęcali swe burżuazyjne kariery, aby służyć robotniczemu ruchowi klasowemu.

Chciałbym tu przedyskutować wybór dokonany przez intelektualistów oparty na ideach przekazanych przez Bertolta Brechta oraz J.-P. Sartre’a. Myślę, że obaj mają coś niezwykle interesującego do powiedzenia i obaj wydają się, przynajmniej w pewnym stopniu, zakładać, że wybór dokonany przez intelektualistę ma wymiar moralny: że intelektualistom można zarzucić, iż nie chcą opuścić klasy, do służby której zostali powołani przez swe pochodzenie. W ich wyborze dostrzec można nie tylko moralny, ale także intelektualny wymiar. Jeśli są oni w stanie, w sensie racjonalnym, stawić czoła światu, to będą musieli zjednoczyć się z robotniczym ruchem wyzwolenczym, a jeśli, ze względu na osobiste interesy, odmówią uczynienia tego, wtedy zignorują i przesłonią obraz rzeczywistości społecznej i historycznej, w której żyją.

## II. Bertolt Brecht i jego krytyka intelektualistów

„Intelektualista – w terminologii Brechta określanym jako ‘Tui’ – to taki ktoś, kto sprzedaje produkty swego umysłu komuś, kto oferuje najwyższą cenę”. Jest on przedstawiony jako drobny producent towarów [*kleiner Warenproduzent*], przy czym zamiast dóbr materialnych oferuje on produkty (lub usługi) będące rezultatem jego intelektu. „Wykształceni w wielkich i wspaniałych uczelniach, które nie tolerowały nikogo innego, uczelniach posiadających do dyspozycji całą współczesną wiedzę, a także wyćwiczeni we wszystkich umiejętnościach literackich, byli oni jednocześnie administratorami wszystkiego. Jediną bronią, jaką posiadali, był intelekt [*Geist*]. Słowo *Tui* znaczy tyle, co ktoś, kto pracuje głową [*Kopfarbeiter*], rozumie [*Einseher*], rozróżnia [*Unterscheider*] lub jeszcze dokładniej – formuluje [*Formulierer*”<sup>5</sup>.

---

5 B. Brecht, *Stücke*, t. XIV, Berlin 1968, s. 157.

Natomiast określając ich pozycję ekonomiczną Brecht dodał w innym miejscu: „Tui jest intelektualistą naszego wieku, wieku rynków i towarów. Oddaje on swój intelekt w dzierżawę”<sup>6</sup>. W taki sam sposób sale wykładowe stają się „sklepami” [*Verkaufsstande*], a towary oferowane przez intelektualistów są produkowane tak, jak wszystkie inne towary w społeczeństwie kapitalistycznym: zgodnie z wymogami rynkowymi, zmieniającą się modą itp. W swej satyrycznej sztuce zatytułowanej *Turandot czyli Kongres lakierników* Brecht wielokrotnie wyśmiewa intelektualistów za ich handlowe podejście; typowym przykładem powyższego jest dialog dwóch Tuich: „Nie sprzedaję gotowych opinii, lecz jedynie model. Moi klienci nie życzą sobie wypowiadać opinii, które zostały już wypowiedziane przez innych. Ale opinie, które oferuje pan ludziom z ulicy, wydają się rozchodzić całkiem dobrze, prawda, panie Si Ka? Jeśli o mnie chodzi, to w związku z wysokimi cenami odzieży musiałem wprowadzić system wynajmu-sprzedazy. Jak tak dalej pójdzie, to wkrótce szary człowiek nie będzie już w stanie pozwolić sobie na żadne opinie”. Stary farmer Sen, który przybył do miasta, by zdobyć wykształcenie, czuje się głęboko rozczarowany tym, co widzi w wykonaniu Tuich. Darzy on (a wraz z nim zapewne i Bertolt Brecht) myślenie głębokim szacunkiem i mówi tak: „Myślenie to taka ogromna przyjemność. I zarazem przyjemność, której trzeba się uczyć. Ale może powinienem raczej powiedzieć, że jest ono niezwykle użyteczne”<sup>7</sup>. Zaraz potem jednak zostaje zagadnięty przez jednego z biedniejszych Tuich, który oferuje mu: „Kupże jedną opinię, mój złociutki, tylko trzy jeny i dam ci ją tak, jak stoję”. Sen odpowiada: „Jak śmiesz zaczepiać mnie w obecności tego chłopca?!” – „Nie bądź taki pruderyjny”, odpowiada Tui. „Posiadanie opinii jest potrzebą powszechną”. „Jeśli natychmiast nie zostawisz mnie w spokoju, wezwę policję! Co ty wyrabiasz z myślą? Myślenie jest najszlachetniejszą z rzeczy, jakie może uczynić człowiek, a ty zamieniasz je na brudny interes”. Wtedy dziecko pyta dziadka: „a może ten pan jest po prostu bardzo biedny?” Sen jednak odpowiada: „ubóstwem można wytłumaczyć niemal wszystko z wyjątkiem tego”<sup>8</sup>.

Intelekt jako towar oraz jako narzędzie w służbie produkcji towarów – oto, co Brecht uważa za najbardziej perwersyjne. Powoduje to degradację ludzkości i, do pewnego stopnia, intelektualistów są tego świadomi. Największą jednak perwersją jest to, że nawet myśl rewolucyjną (marksizm) można obrócić w zwykły towar. Jest całkiem możliwe, że Brecht znał już książkę *Socjalizm jako towar* [*Sozialismus als Ware*] opublikowaną przed rokiem 1914, kiedy to napisał następującą uwagę: „Socjalizm jako towar. Tui z socjaldemokratycznej partii Niemiec sprzedają swe opinie dotyczące społecznego niebezpieczeństwa wszystkiego o charakterze towaru, przez co tworzą nowy rodzaj handlu. Kompozycja winduje ceny. Pozywają oni do sądu swych kolegów po fachu oskarżając ich o plagiat, ponieważ skradli oni dowód na to, że sądy są jedynie po to, by bronić własności prywatnej oraz że są niesprawiedliwe. Policja – obnażona przez nich – zaczyna ich ochraniać”<sup>9</sup>. Pomimo całej surowości krytycyzmu, z jakim Brecht odnosił się do intelektualistów (włączając intelektualistów socjalistycznych, a nawet komunistycznych z okresu stalinowskiego), dostrzegał on jednak konieczność wykorzystania intelektualistów przez proletariat.

W swych studiach nad marksizmem Brecht pisze tak: „Do jakich celów potrzebni są klasie robotniczej intelektualisci? 1. Po to, by objaśnić [*durchlöchren*] ideologię burżuazyjną. Z pomocą historycznego materializmu nagie interesy burżuazji zostają obnażone, a ideologiczni podróżnicy (burżuazyjni) zostają unieszkodliwieni. W ten sposób nasila się walka klas. 2. W celu studiów nad siłami, które popychają świat do przodu [...] 3. Dla rozwoju czystej teorii”<sup>10</sup>.

Intelektualiści niewątpliwie zdolni są tego dokonać. Aby ich jednak zaangażować,

---

6 Tamże, s. 177.

7 Tamże, s. 38.

8 Tamże, s. 46.

9 Tamże, s. 251.

10 B. Brecht, *Gesammelte Werke*, t. VIII, Frankfurt am Main 1967, s. 610.

proletariat niekoniecznie musi „wybierać tych samych intelektualistów, którzy uprzednio popierali wojnę (kapitalistyczną), a to, również, nie jest niemożliwe, jeśli tylko zaangażuje się ich emocjonalnie (po to, by wyzwolić w sobie emocje, są oni gotowi na wszystko – emocje służą tu jako wynagrodzenie). Intelektualiści mogą być rozumiani jako stabilna grupa, która – ze względu na warunki materialne – reaguje w sposób możliwy do przewidzenia. Z tego względu klasa robotnicza może zaangażować innych intelektualistów, którzy będą pracować w tych samych warunkach i osiągną podobny efekt. Jednakże funkcji, jaką mają oni wypełniać, nie wolno mylić z inną funkcją, którą, jak uczy historia, klasa robotnicza czasami przypisywała intelektualistom i która jest szalenie ważna, a nawet niezastąpiona: przywództwo”<sup>11</sup>. Jeśli chodzi o przywództwo, Brecht wydaje się posiadać pewne obawy, iż intelektualiści mogliby wykorzystać proletariata zamiast odgrywania roli pomocnego narzędzia w jego rękach. Przypomina on krytyczne uwagi Róży Luksemburg pod adresem Lenina i mówi o „wielkich tego świata, którzy odważają się przemawiać w imieniu proletariatu, choć jest to jedynie służba [*Kundendienst*]”. „Niektórych można podejrzewać o to, że chcą wywołać rewolucję jedynie po to, by umocnić materializm dialektyczny”.

Cóż jednak można powiedzieć o motywach intelektualistów, którzy jednoczą się z klasą robotniczą? „Zainteresowanie klasy robotniczej walką klas jest oczywiste, natomiast w przypadku intelektualistów jest ono trudne do wytłumaczenia. Jedynym rozsądnym argumentem jest to, że poprzez rewolucję intelektualiści mają nadzieję na uzyskanie warunków do rozwoju swej (intelektualnej) działalności. Cechą odróżniającą intelekt rewolucyjny od reakcyjnego jest jego dynamizm; mówiąc językiem politycznym jest to intelekt upłynniający. W warunkach nierewolucyjnych ukazuje się on jako radykalizm. W powiązaniu z każdą, nawet radykalną, partią jego działalność przynosi efekty anarchiczne”.

Brecht nigdzie nie porównuje ani nie waży relatywnej istotności trzech motywów, które znajduje u intelektualistów przyłączających się do ruchu klasy robotniczej:

a) interes materialny (sprzedanie towaru po jak najwyższej cenie), który jest wspólny dla nich oraz dla wszystkich innych członków społeczeństw kapitalistycznych, charakteryzujących się produkcją towarową.

b) interes „emocjonalnego zaangażowania”, zauważony przez Brechta także wśród młodych Niemców, którzy przez sympatię do cierpiących mas wstąpili do ruchu rewolucyjnego, a później doznali głębokiego rozczarowania, ponieważ „Robotnicy krytycznie wyrażali się o ich obrazach, podczas gdy burżuazja kupowała je”<sup>12</sup>.

c) interes pełnego rozwoju ich [specyficznej] intelektualnej działalności. Ten ostatni punkt można by przeciwstawić pierwszemu jako kontrast pomiędzy wartością użytkową [*Gebrauchswert*] a wartością [*Wert*] wytworów ich działalności. Nie byłoby to czymś specyficznym jedynie dla intelektualistów, aczkolwiek można by twierdzić, że jest po prostu rzeczą bardziej prawdopodobną, iż staną się oni świadomi tej sprzeczności ze względu na niezwykle wysoką wartość użytkową ich indywidualnych i kolektywnych (naukowych) działań.

Jedynie ostatni z przedstawionych motywów jest, w opinii Brechta, wystarczająco silny i stabilny, aby utrzymać intelektualistów po stronie rewolucyjnego proletariatu. Motywy emocjonalne mogą być mimo wszystko łatwo zastąpione innymi emocjami (dla przykładu nacjonalizmem, któremu w okresie faszystowskim uległo wielu niemieckich intelektualistów okresu pierwszej wojny światowej).

---

11 Tamże, ss. 606-609.

12 B. Brecht, *Musterung der Motive junger Intellektueller*, w: *Gesammelte Werke*, s. 603.

### III. J.-P. Sartre i jego obrona intelektualistów

Sartre posiada własne, normatywne pojęcie intelektualisty, które w jego terminologii całkowicie pokrywa się z pojęciem intelektualisty radykalnego (rewolucyjnego). Ci, których współcześni socjologowie nazywają potocznie intelektualistami są w terminologii Sartre'a zaledwie „specjalistami w zakresie wiedzy praktycznej”, ludźmi, zadaniem których – w erze specjalistycznego podziału pracy – jest praca naukowa na temat środków osiągania celów wytyczonych przez klasę panującą. „Cele [produkcji – przyp. aut.] określane są przez klasę panującą, natomiast realizowane przez klasy pracujące, zaś prawo do studiów nad środkami osiągania tych celów zarezerwowane jest dla grupy technologów, którzy należą do tego, co Collin Clark określa mianem sektora trzeciorzędowego, składającego się z naukowców, inżynierów, lekarzy, prawników, jurystów, uczonych itp. Ludzie ci jako jednostki nie różnią się niczym od innych ludzi, gdyż każdy z nich, we wszystkim co robi, ujawnia i ochrania byt, który następnie przekracza poprzez ujmowanie go w ramy organizacyjne. Z drugiej strony, funkcja społeczna, którą się im przypisuje polega głównie na krytycznej analizie pola rzeczy potencjalnie możliwych; natomiast ani ewaluacji celów, ani, w większości wypadków (istnieją wyjątki – na przykład chirurdzy), ich realizacji nie można traktować jako zakresu działania tych specjalistów. Tego typu technologowie wiedzy praktycznej nie stanowią jeszcze, jako grupa, intelektualistów, choć to właśnie spośród nich, a także z innych grup, intelektualistów będą się rekrutować”<sup>13</sup>. Technolog czy specjalista z zakresu wiedzy praktycznej staje się intelektualistą w momencie, gdy przekracza wąskie granice pełnionej przez siebie funkcji społecznej i zabiera głos krytyczny w jakiejś ogólnej kwestii politycznej, kwestii związanej z celami społecznymi i celami produkcji, którym jest on zobowiązany służyć, a nie kwestionować je. Na samym wstępie swego pierwszego wykładu Sartre podaje dobrze znany przykład ilustrujący jego koncepcję: „Naukowcy pracujący nad rozszczepieniem atomu w celu udoskonalenia techniki wojny atomowej nie powinni być określane mianem ‘intelektualistów’. Lecz jeśli ci sami naukowcy, przerażeni destruktywną potęgą środków, do wyprodukowania których sami się przysłużyli, jednoczą się i podpisują manifest alarmujący opinię publiczną o niebezpieczeństwach niesionych przez bombę atomową, stają się automatycznie intelektualistami. Kolejność rzeczy jest następująca: 1) wychodzą oni poza zakres swych kompetencji – konstruowanie bomb stanowi odrębną działalność, zaś ocenianie ich użycia to coś zupełnie innego; 2) nadużywają oni swej sławy czy władzy, by czynić gwałt w stosunku do opinii publicznej poprzez ukrywanie ogromnej przepaści rozdzielającej ich wiedzę naukową od ich rozumienia polityki – opieranie tego nad czym aktualnie pracują na zupełnie różnych zasadach; 3) nie protestują oni przeciwko użyciu bomby ze względu na jakiegokolwiek usterki techniczne, lecz w imię wysoce kontrowersyjnego systemu wartości, który uznaje życie ludzkie jako najwyższy standard”<sup>14</sup>. Z tych właśnie powodów intelektualistów w Europie i w Stanach Zjednoczonych skierowują na siebie tyle krytyki ze strony członków establishmentu: „intelektualista to facet, który wtrąca się w nie swoje sprawy i na siłę kwestionuje i podważa stare prawdy oraz uznane zachowania zainspirowane przez te prawdy w imię ogólnej koncepcji człowieka i społeczeństwa”<sup>15</sup>.

Dzisiejsza działalność intelektualistów, tak bardzo krytykowana, przypomina w pewien sposób działalność filozofów w osiemnastowiecznej Francji. „Robili oni dokładnie to samo, za co dziś krytykowany są intelektualisci, wykorzystywali oni swe umiejętności w innym celu niż ten, do którego zostali oni zobligowani. Rozwinęli oni ideologię burżuazyjną opartą na mechanistycznym i analitycznym scjentyzmie”. Nie byli oni jednak krytykowany przez burżuazję – wręcz przeciwnie.

---

13 J.-P. Sartre, *Between Existentialism and Marxism*, Londyn 1974, s. 232.

14 Tamże, s. 230.

15 Tamże, s. 230.

„Klasa ta stawiała się świadoma tego, że potrzebna jej jest ideologia, aby osiągnąć pełną świadomość samej siebie poprzez system znaków i symboli oraz aby obalić i zniszczyć ideologie organicznych intelektualistów (ideologie burżuazji) w takim znaczeniu tego słowa, jak to zdefiniował Gramsci”<sup>16</sup>. Innymi słowy, burżuazji w przedrewolucyjnej Francji potrzebna była ideologia uniwersalistyczna, zdolna do uzyskania hegemonii nad całą populacją oraz do przedstawienia emancypacji burżuazji jako wyzwolenia ludzkości (wolność, równość, braterstwo). W *Ideologii niemieckiej* Marks i Engels powiedzieli: „Każda bowiem nowa klasa, która zajmuje miejsce klasy przed nią panującej, bywa zmuszona – już choćby dlatego, żeby swój cel osiągnąć – do przedstawiania swojego interesu jako interesu wspólnego wszystkim członkom społeczeństwa, czyli wyrażając się w sposób abstrakcyjny: do nadawania myślom swoim formy powszechności, do przedstawiania ich jako jedynie rozumnych i ogólnie obowiązujących. Klasa dokonująca rewolucji – już choćby dlatego, że się jakiejś innej klasie przeciwstawia – występuje początkowo nie jako klasa, lecz jako przedstawicielka całego społeczeństwa; występuje w charakterze całej społeczności przeciwko jednej jedynej, panującej klasie (w przypisie Marks dodał: ‘złudzenie wspólnych interesów’ z początku jest to prawdą)”<sup>17</sup>.

Dziś jednak nikt już nie jest w stanie podtrzymać takiej iluzji: „Już sam ten fakt wystarczyłby, żeby humanizm burżuazyjny został zdezaktualizowany, tym bardziej, odkąd ideologia ta została przeniesiona na grunt kapitalizmu (instytucji rodziny) i nie ma żadnego związku z erą monopoli”<sup>18</sup>.

Obecnie „specjalista w zakresie wiedzy praktycznej” (członek stale rosnącej warstwy społecznej) „nie jest już członkiem klasy panującej, lecz to właśnie ta klasa określa jego byt poprzez podział pracy”. Również i ta sama klasa decyduje o tym, jakie otrzyma on wykształcenie. „Zatem przygotowuje go ona do pełnienia dwojakiej roli: jednocześnie tworzy ona zeń specjalistę w zakresie nauki oraz sługę hegemonii, to znaczy opiekuna tradycji, [...] funkcjonariusza nadbudowy” (Gramsci). Jako funkcjonariusze nadbudowy są oni „agentami ideologicznego partykularyzmu”, tzn. ograniczonego poglądu na partykularny interes klasy panującej. Wreszcie specjalista w zakresie wiedzy praktycznej zostaje wtopiony w środkowe szeregi klas średnich, gdzie od najwcześniejszych lat dzieciństwa partykularystyczna ideologia klasy panującej „jest weń wpajana, choć praca jego nieuchronnie odróżnia go, w każdym przypadku, od innych członków klas średnich”. Ma on przez to niewielki kontakt z robotnikami i „w rzeczy samej jest współnikiem tych, którzy ją wykorzystują, ponieważ, w gruncie rzeczy, żyje on z wartości dodatkowej”.

Z punktu widzenia marksistowskiego socjologa w tej kwestii Sartre pozostaje w błędzie. Wielu, jeśli nie wszyscy, spośród specjalistów w zakresie wiedzy praktycznej we współczesnych społeczeństwach industrialnych stanowi część „robotnika łącznego” [*Gesamtarbeiter*], w ten sposób przyczyniając się do wzrostu dochodu narodowego lub, używając terminologii marksistowskiej, dochodu, jak i wartości dodatkowej, na tej samej zasadzie, jak zwykli robotnicy fizyczni. Niekoniecznie „żyją” oni z wartości dodatkowej. To ostatnie twierdzenie może być prawdziwe w stosunku do „funkcjonariuszy nadbudowy” (a co najmniej większości z nich), lecz nie w odniesieniu do technologów, inżynierów itp., którzy tworzą główną część warstwy będącej przedmiotem rozważań Sartre’a. Przypuszczam, że próbując nadać znaczenie wewnętrznym (moralnym) sprzecznościom członków tej warstwy, Sartre chciał raczej ukazać ścisłe więzy, jakie łączą ich z klasą panującą lub, jak to ujął we wstępie, „fakt, że w swym bycie społecznym pozostaje on (intelektualista) obiektywnie wrogiem ludu”. Co zresztą wydaje się masochistyczną przesadą.

Transformacja „specjalisty w zakresie wiedzy praktycznej w (radikalnego) intelektualistę

---

16 Tamże, s. 236.

17 K. Marks, F. Engels, *Ideologia niemiecka*, s. 52.

18 J.-P. Sartre, *Pomiędzy*, s. 237. Dalsze cytowane fragmenty pochodzą ze stron 237-265.

spowodowana jest procesem stawania się świadomym liczby wewnętrznych sprzeczności w jego własnej egzystencji i działalności”.

Ponadto owe sprzeczności zbiegają się czy też są paralelne w stosunku do społecznych sprzeczności współczesnego społeczeństwa i dlatego, stając się świadomym swych własnych sprzeczności, intelektualista może pomóc społeczeństwu (klasie robotniczej), stać się świadomym swych własnych sprzeczności. Sartre wymienia trzy rodzaje sprzeczności lub trzy poziomy fundamentalnej sprzeczności występujące u współczesnego specjalisty w zakresie wiedzy praktycznej:

1) Sprzeczność między humanistycznymi wartościami uniwersalnymi, które wpajano w nich od najmłodszych lat, a faktem, że on sam jest żywym przykładem nierówności (w niezgodzie z wartością „wszyscy ludzie są wolni i równi”). Albo posiada on wrodzone dziedzictwo kulturowe i przez to jest uprzywilejowany, albo, jeśli jest „jednym z niewielu, którzy wyszli z szeregów klasy robotniczej, może on odnieść sukces jedynie wtedy, gdy wystąpi przeciwko złożonemu i niezmiennie niesprawiedliwemu systemowi selekcji, który wyeliminował większość z jego współtowarzyszy. W ten sposób jest on zawsze posiadaczem niczym nieuzasadnionego przywileju [...] czy też monopolu na wiedzę [...], który pozostaje w rażącej sprzeczności z dogmatami humanistycznego egalitaryzmu”.

2) Specjaliści w zakresie wiedzy praktycznej „są uniwersalistami, ponieważ poszukują oni uniwersalnych form wiedzy i doświadczenia. Jeśli jednak zastosują swe metody w badaniach nad klasą panującą i jej ideologią, która jest także ich własną ideologią, nie mogą ukryć przed sobą faktu, że obie są po cichu partykularne. W tym punkcie dociekań naukowych odkrywają oni alienację: stają się świadomi faktu, że stanowią jedynie narzędzia potrzebne do osiągnięcia celów, które nie tylko są im obce, ale których nie mogą nawet zakwestionować”. Elementarną sprzecznością, którą tworzą sprzeczne wymagania klas panujących w stosunku do intelektualistów, jest sprzeczność między „wolnym i uniwersalnym duchem nauki”, niezbędnym dla dalszego rozwoju nauki, z jednej strony, a „partykularną ideologią posłuszeństwa w stosunku do ojczyzny, jakiejś konkretnej polityki czy klasy panującej”, z drugiej. Przykładem takiej partykularnej ideologii jest „wiara w niższość kobiet”, ukazywanie „wolności w jej formalnej i abstrakcyjnej formie powszechnego prawa do głosowania”, teoria „dobrobytu” itp. „Aby nadać jakiegokolwiek znamiona jedności wszystkim tym sprzecznym ideom, aby kontrolować wolność i swobodę badań naukowych w imię idei, które w sposób oczywisty są fałszywe, jest rzeczą absolutnie niezbędną zakuć nieskrepowaną myśl techniczną i naukową w kajdany norm nie mających nic wspólnego z nauką oraz narzucić zewnętrzne bariery duchowi badawczemu, a jednocześnie próbować wierzyć, narzucając również tę wiarę innym, że bariery te stanowią nieodłączną cechę wszelkiego ducha badawczego”. W taki sposób nauka, „pomimo całej swej wolności, uniwersalności i rygoru”, „staje się ideologią”.

3) Trzecia sprzeczność wywodzi się z uniwersalistycznego poszukiwania wartości użytkowej [*Gebrauchswert*], typowej dla specjalisty w zakresie wiedzy praktycznej (dla przykładu, lekarz przeprowadzający badania naukowe zmierzające do znalezienia lekarstwa na raka; fakt ten sam w sobie nie oznacza, że lekarstwo to będzie osiągalne jedynie dla mniejszości ludzi zamożnych itp.). A jednak faktem jest, że rezultaty takich badań, „ograniczonych funduszami na nie przeznaczonymi [...], a także wysoką ceną wstępnego leczenia, będą służyć jedynie mniejszości”. W terminologii marksistowskiej mówi się, że wartość dominuje nad wartością użytkową, a opłacalność góruje nad użytecznością ze społecznego punktu widzenia.

Ze względu na owe wewnętrzne sprzeczności w samej egzystencji specjalistów w zakresie wiedzy praktycznej są oni „podejrzeni” dla klas rządzących, a ponieważ podejrzliwość ta udziela się im, stają się od samego początku „podejrzeni także i we własnych oczach”. Sprzeczność ta może



być przewyciężona w dwojaki sposób: można ją zwalczyć przez akceptację dominującej ideologii (ideologii klasy rządzącej) lub przez przystosowanie się do ograniczonej funkcji, którą należy spełniać. Oznacza to, że ogół (nauka) zostaje zaprzęgnięty w służbę szczegółu (interesy mniejszości oraz mity i ideologie ochraniające je). Człowiek taki znajdzie się w „całkowicie złym stanie wiary”, a „jego zwierzchnicy powiedzą naturalnie (i to nie bez cienia satysfakcji, sądzę), że nie jest on wcale intelektualistą”.

Drugie jednak wyjście z tej sytuacji polega na transformacji specjalisty w zakresie wiedzy praktycznej (radikalnego) intelektualistę: „jeśli nie chce on być pomniejszym urzędnikiem hegemonii burżuazyjnej i służyć jako narzędzie do osiągania celów, których nie wolno mu poznać czy zakwestionować, wtedy urzędnik wiedzy praktycznej staje się potworem, to znaczy intelektualistą – kimś, kto zajmuje się tym, co go interesuje [...] i do kogo inni odnoszą się jak do człowieka, który wtrąca się w sprawy go nie dotyczące”. Intelektualista jest „specjalistą w zakresie wiedzy praktycznej”, który przewyciężył „sprzeczność pomiędzy techniką uniwersalistyczną a ideologią dominującą (partykularną)”.

Sartre nazywa ową transformację „przemianą” i uważa, że, oparta najprawdopodobniej na osobistej historii w czasach kryzysu ekonomicznego i politycznego, może stać się zjawiskiem masowym. Bezrobocie wśród specjalistów w zakresie wiedzy praktycznej, niewystarczająco wysoki standard życia studentów czy też represje aparatu władzy mogą przynieść takie właśnie efekty. „W takich czasach liczni specjaliści w zakresie wiedzy przechodzą transformację w intelektualistów, ponieważ sprzeczności, które powstały w społeczeństwie wywołują w nich ich własną sprzeczność”.

#### IV. Funkcja intelektualisty

Intelektualista nie legitymuje się mandatem ani od klasy panującej, która chce by pozostał on specjalistą w zakresie wiedzy praktycznej, ani od mas (klasy robotniczej), które posiadają wszelkie przesłanki ku temu, by nie darzyć go zaufaniem. Stanowi on „po prostu żywy przykład niemożliwości bycia jedynie specjalistą w zakresie wiedzy praktycznej w naszych społeczeństwach”, a jego specyficzna funkcja, którą można by określić jako „promocja samoświadomości” społeczeństwa antagonistycznego oraz wewnętrznych antagonizmów w każdej jednostce, jest nieuniknionym produktem ubocznym jego podróży w głąb samego siebie. Owa autoanaliza czyni zeń dialektyka, ponieważ odkrywa on ściśle powiązania istniejące pomiędzy nim a społeczeństwem: „Intelektualista będzie starał się zarówno znaleźć swe miejsce w społeczeństwie, szczególnie, że stanowi on produkt społeczeństwa, oraz badać owo społeczeństwo, które w danym punkcie historii tworzy intelektualistów takich jak on. Rezultatem jest wieczne odwrócenie perspektyw: własne ‘ja’ jest odnoszone do świata, podczas gdy świat odnoszony jest do własnego ‘ja’ [...] W ramach tego ciągłego odwrócenia perspektyw, które jest niezbędnym, by przewyciężyć swą wewnętrzną sprzeczność, w sposób rygorystyczny powiązane muszą być ze sobą dwa momenty – uwewnętrznienie zewnętrznosci oraz powtórne uzewnętrznienie we wnętrznosci. Takie powiązanie ze sobą terminów pozostających w sprzeczności jest niczym innym jak dialektyką. Dialektyka jest metodą, do której nauczania intelektualista nie posiada kwalifikacji. Gdy przystosuje się on do nowych warunków i stara się przewyciężyć ‘trudności swego bytu’, nie jest on nadal obeznany z procedurą dialektyczną. To właśnie jego obiekt stopniowo narzuci mu ją, ponieważ jest to obiekt dwojaki, co powoduje, że każde z jego oblicz nawiązuje do drugiego”. Intelektualistów często krytykowano za to, że są „abstrakcyjni” i bezpośrednio skierowują się w stronę „uniwersalizmu”. Krytycyzm ten spowodowany był głównie przez „fałszywych intelektualistów”, określanych jako „chiens de garde” w terminologii Paula Nizana, którzy w

sposób idealistyczny i niepraktyczny nawołują do pokoju i powszechnego braterstwa, a jednocześnie wzbraniają pokrzywdzonym prawa do zbrojnego oporu (w imię pokoju). A więc, „w rzeczy samej, uniemożliwiają oni pokrzywdzonym przekształcenie się ich realnej siły w żądania poparte walką. [...] Władze kolonialne nie mają więc żadnych powodów, aby sprzeciwić się fałszywym intelektualistom, których działalność sprzyja zażegnaniu niebezpieczeństwa rewolty ze strony ludności kolonii poprzez łudzenie jej perspektywą reform”. Fałszywy intelektualista czy też reformista – dla Sartre’a oba te pojęcia oznaczają prawie to samo – „spełnia podwójną funkcję: służy klasie dominującej, a jednocześnie pozwala specjalście w zakresie wiedzy praktycznej utrzymać iluzoryczny dystans oddzielający go od jego zwierzchników i pracodawców z tejże dominującej klasy”.

Istnieje jednak jeszcze jedna przyczyna, dla której intelektualista (prawdziwy intelektualista) może wydawać się zbyt „abstrakcyjny”, zbyt „racjonalny”. Odrzuca on pewien rodzaj wrażliwości, to znaczy taki rodzaj wrażliwości, który jest propagowany przez środki masowego przekazu, przez burżuazję i burżuazyjny model wykształcenia zawierający elementy sentymentalizmu głoszącego „sympatię dla biednych”, sentymentalizmu samouwielenia czy też „bogatej i różnobarwnej wrażliwości rasizmu”. Intelektualista jednakże odrzuca ten rodzaj wrażliwości nie przez wzgląd na brak wrażliwości w ogóle, lecz „w imię większej wrażliwości implikującej ludzkie stosunki oparte na wzajemności”.

Działalność intelektualisty polega właściwie na wyzwoleniu się z alienacji. Jak już stwierdziliśmy, może on osiągnąć właściwe zrozumienie samego siebie jedynie przez badanie i zrozumienie (najlepiej jak tylko to potrafi) całego społeczeństwa w danym okresie. To samo można powiedzieć o jego celach praktycznych. Nie jest on jednak w stanie wyzwolić się sam; potrzebuje współpracy innych i tylko wraz z innymi jest w stanie cokolwiek osiągnąć: „Prowadzi on swe badania na wszystkich poziomach i próbuje udoskonalić się w zakresie swej wrażliwości i swego myślenia. Oznacza to, że, jak tylko to możliwe, próbuje on wytworzyć zarówno w sobie, jak i w innych prawdziwą jedność osobowości [...] przełamanie wyobcowania oraz prawdziwą swobodę myślenia przez pokonywanie zewnętrznych barier społecznych narzucanych przez strukturę klasową, a także wewnętrznych barier wynikających z jego własnej struktury”. Cel ten może zostać osiągnięty jedynie przez „całkowitą jedność wszystkich klas prześladowanych i wykorzystywanych” – rezultatem tego byłoby ostatecznie powstanie „społeczeństwa wolnych ludzi”.

Na drodze do tego celu intelektualista może i musi zwalczać różnego rodzaju mity i ideologie, które zwodzą ludzi (oraz jego) z drogi zmierzającej do osiągnięcia tego celu. Musi on czynić tak na każdym kroku i w każdym przypadku, „ponieważ wszystkie te konflikty – klasowe, narodowe i rasowe – są konkretnymi efektami prześladowania, w ogólnym sensie upośledzonych, oraz ponieważ w każdym z tych konfliktów, jako człowiek świadomy tego, że sam jest prześladowany, znajduje się on po stronie prześladowanych”.

## V. Intelektualista a partie rewolucyjne

Opierając się na definicji Sartre’a, intelektualista nie może uniknąć podjęcia decyzji co do swojego stosunku wobec partii rewolucyjnych (socjalistycznych). Myślę, że w tym właśnie punkcie Sartre podsumowuje całą historię powojennych doświadczeń intelektualistów zachodnioeuropejskich z partiami komunistycznymi. Sartre twierdzi, że intelektualista nie powinien całkowicie integrować się z partiami komunistycznymi (podobnie jak Bertolt Brecht twierdził, że nie powinien on próbować „stać się proletariuszem”). „Musi on występować jako strażnik historycznych celów, do których zdążają masy, przeciwko wszelkiej władzy politycznej”.

Intelektualiści stanowią więc pewien rodzaj kontroli mas rewolucyjnych. „Masowe partie i instytucje” muszą być pod ciągłą kontrolą tak jak biurokracja państwowa, a ponieważ cel jest w rezultacie zawsze jednością środków, muszą oni badać te ostatnie w świetle zasady mówiącej, iż „wszystkie środki są dobre, jeśli są one skuteczne, pod warunkiem, że nie zniekształcają one wyznaczonego celu”. Sartre wyodrębnia dwie różne postawy, jakie intelektualista może prezentować w stosunku do partii rewolucyjnych, aby wypełnić swe zadanie „strażnika celów historycznych”. Postawy te powinny być prezentowane przez dwie grupy intelektualistów, z pewną możliwością wymiany między nimi lub, alternatywnie, przez jednego intelektualistę: a) „powinni istnieć intelektualiści związani z przywództwem politycznym popularnych partii czy organizacji – w sytuacji maksymalnej dyscypliny i minimalnego krytycyzmu” [a jednak niecałkowicie pozbawieni krytycyzmu, gdyż wtedy zdradziliby oni swoją rolę intelektualistów radykalnych – przyp. aut.]. Natomiast z drugiej strony: b) „jest rzeczą równie istotną, aby istnieli intelektualiści poza partiami, zjednoczeni tak jak jednostki z zewnątrz, w sytuacji maksymalnego krytycyzmu i minimalnej dyscypliny”.

Sartre mógł poprzeć swój argument listami Engelsa do Augusta Bebla, w których ten pierwszy podkreślił doniosłość niezależnej myśli krytycznej dla niemieckiego ruchu robotniczego. Pozostaje on w całkowitej zgodności z György Lukácsem, który przypisywał upadek marksizmu intelektualnego w demokracjach ludowych temu, że naukowcy i inni spoza aparatu partyjnego pozbawieni byli wolności intelektualnej. Jednakże Sartre posuwa się jeszcze dalej. Uznaje on konieczność pluralizmu i sprzeczności pomiędzy intelektualistami za środek do osiągnięcia postępu oraz za konsekwencję faktu, że nie jesteśmy jeszcze wszyscy na etapie „uniwersalizmu”, lecz jedynie na drodze do niego. Dlatego też (podobnie jak i sam aparat partyjny) intelektualiści są omylni. Muszą oni zdobywać się na ciągłe wysiłki zmierzające do zmodyfikowania ich sposobu myślenia w świetle nowych intuicji, krytycyzmu i samokrytycyzmu. Istnieje wprawdzie ryzyko tragicznej konfrontacji (na przykład z partiami i ich przywódcami) oraz upadku, lecz Sartre uważa, że intelektualista nie powinien wycofywać się z walki.

Pogląd Sartre’a na temat radykalnego intelektualizmu jest przede wszystkim, pomimo iż sam Sartre zaprzeczył temu, poglądem o charakterze moralnym. Będąc bardziej niż inni świadomy sprzeczności występujących w społeczeństwie oraz w jego własnej egzystencji, intelektualista jest w pewien moralny sposób zobligowany do niesienia pomocy innym, aby mogli oni znaleźć wyjście. „Jeśli przyglądnijemy się dokładniej, zobaczymy, że sprzeczności, jakie znajdujemy u intelektualistów są sprzecznościami tkwiącymi w każdym z nas – wszyscy stanowimy środki do osiągnięcia celów, które stale nam uciekają, celów, które są fundamentalnie nieludzkie. Wszyscy jesteśmy rozdarci pomiędzy obiektywnym myśleniem a ideologią. Jedyne różnica polega, najogólniej rzecz biorąc, na tym, że sprzeczności te pozostają na poziomie żywotnego doświadczenia i znajdują swój wyraz bądź to w [...] odmawianiu podstawowych potrzeb, bądź też w rozproszonym niezadowoleniu [...], którego przyczyn nie sposób odgadnąć”. Intelektualista to jakby książka dla wszystkich ludzi. Czyniąc wysiłki dla siebie samego pomaga on pośrednio innym zrozumieć, co się z nimi dzieje w społeczeństwie, w którym żyją. Bierze na siebie jarzmo, którym obarczony jest szary człowiek, ponieważ przeżywa on swe sprzeczności w sposób bardziej świadomy. W następstwie rozwija w sobie świadomość, która odpowiada obiektywnej sytuacji jednostek w społeczeństwie antagonistycznym. Jest powołany do wykonywania tej ciężkiej pracy, za którą nikt nie jest mu wdzięczny i do wykonywania której nikt (żadna osoba czy klasa) nie upoważnił go żadnym mandatem. Zaś ostateczny cel jego wysiłków to pozbycie się jego właściwej egzystencji jako intelektualisty. Ma on czynić to, czego, zdaniem Marksa, nie była w stanie czynić żadna klasa: zapracowywać na swe własne unicestwienie! „Pracuje on po to, aby uczynić możliwym uniwersalizm społeczny, w którym wszyscy ludzie będą prawdziwie wolni, równi i

związani braterstwem. Pracuje on ze świadomością, że tego właśnie dnia przestanie on istnieć jako przedstawiciel gatunku intelektualistów, a ludzie nabywać będą praktyczną wiedzę w wolności i harmonii”<sup>19</sup>. A zatem w pewien sposób, w sartre’owskiej filozofii historii, intelektualista pełni tę samą funkcję, co awangardowa partia Lenina lub, żeby być bardziej dokładnym, jest rodzajem awangardy (czy też strażnika) partii awangardowej, gotowego zniknąć przy końcu drogi, tak, jak zniknąć ma partia, państwo czy wszelka własność w marksowskim przyszłym społeczeństwie bezklasowym. Nie podejmę tu krytyki poglądu Sartre’a na radykalnego intelektualistę, który to pogląd wydaje się jedyną konsekwentną i w pełni rozwiniętą teorią specyficznych motywów, które powodują powstanie radykalizmu wśród intelektualnych warstw rozwiniętych społeczeństw kapitalistycznych. Wspomniałem już o podstawowej obiekcji co do tej teorii: nie wierzę, że wszyscy „specjaliści w zakresie wiedzy praktycznej” żyją z dochodu kapitalistycznego (tzn. z części wartości dodatkowej); są oni raczej integralną częścią tego, co określamy mianem „Gesamtarbeiter” i dlatego nie wolno ich radykalnie oddzielać od klasy robotniczej jako takiej. A jeśli tak jest, to wtedy teza postawiona przez Sartre’a, że „klasy upośledzone nie wytwarzają intelektualistów”<sup>20</sup>, może być poważnie zakwestionowana. Antonio Gramsci próbował, z pomocą wykształcenia technologicznego oraz społeczno-historycznego, a także konkretnej praktyki politycznej (czy też, przede wszystkim, samorządu robotniczego), rozwinąć warstwę organicznych intelektualistów klasy robotniczej. Wysiłki jego przerwało jednak nadejście faszyzmu we Włoszech i nie zostały one jeszcze po wojnie podjęte w sposób konsekwentny. Nie uważam jednak wcale, by zadanie to było całkowicie nierealistyczne, szczególnie jeśli włączy się do rozważań te grupy wysoko wykwalifikowanych robotników, które Serge Mallet nazwał „la nouvelle classe ouvriere”.

---

19 Tamże, s. 254.

20 Tamże, s. 257.